

z „kamratami“ w pogawędkę przy szklance. Jedną ryciną przedstawia cały sztab oficerski Portu Artura z generałem Stoessel i jego żoną w środku. Jest to ostatnie zdjęcie dokonane dla Stoessla, który po kapitulacji twierdzy udawał się do Europy. Oficerowie, którzy szli do niewoli, ofiarowali swemu wodzowi na pamiątkę tę zbiorową fotografię.

Generał Stoessel, jak doniosły dzienniki, stanie tymi dniami przed sądem wojennym w Petersburgu. Nikt nie wątpi, że sąd wojenny wyda mu chlubne świadectwo i „obrona“ twierdzy będzie nadal uchodzić za bohatera narodowego. Tymczasem szczegóły, które teraz z powrotem niektórych oficerów-kapitulantów do Europy wychodzą na jaw, wykazują, że kapitulacja była wprost skandaliczną, a Stoessel był zwykłym żołdakiem o ciasnym horyzoncie i tchórzliwym sercu. Jeden z oficerów opisuje w „Rusi“ ostatnie chwile twierdzy w następujący sposób:

„Nikt ani z oficerów, ani z żołnierzy nie przypuszczał, aby kapitulacja była tak bliska. To też gdy się wieść o kapitulacji rozszła, byliby żołnierze rozerwali Stoessla na szuki, gdyby się był między nimi pokazał. Ale on nietylko, że w czasie oblężenia niezbyt często pokazywał się na wałach, ale nawet nie przyszedł pożegnać się z żołnierzami, idącymi do niewoli. Uczynił to generał Bieliy, to też żołnierze zachowali o nim wdzięczne wspomnienie. Stoessel troszczył się tylko o to, aby zapakowano i wywieziono jego rzeczy, poczem wsiadł na okręt i — tyle go widziano.

Sama kapitulacja była dla wszystkich niespodzianką. Ostateczności jeszcze nie było, ale teraz zaczynamy rzecz pojmować. Na 3 dni przed kapitulacją zwołał Stoessel radę wojenną, na której sam nie był obecny, a w jego imieniu generał Reiss odczytał zebranych 16-tu wyższym oficerom memoriał, dowodzący konieczności kapitulacji. Wobec tego, że Reiss był szefem sztabu i zaufanym Stoessla wiedzieliśmy, kto ten memoriał inspirował. Mimo to rada wojenna 14 głosami przeciw 2 (Reissa i pułkownika Szczesnowicza) odrzuciła wniosek o poddanie się. Bajka jest, że tylko mała część załogi była zdolną do walki.

Na ogólną liczbę 30.000 jeńców oddzielili Japończycy tylko około 8000 chorych, a reszta o własnych siłach i jednym marszem przebyła 26 wiorstową drogę do Dalnego. Ludzie, którzy potrafili tak maszerować, byliby potrafili także walczyć. Także rzekomy brak amunicji jest bajką. W dniu kapitulacji mieliśmy jeszcze 70.000 nabojeów armatnich różnego kalibru, które byliby wystarczyły do odparcia dwóch szturmów; ponieważ zaś Japończycy szturmowali co 14 dni, mogliśmy się jeszcze bronić cały miesiąc.

Oprócz tego mieliśmy kilka milionów nabojeów, karabinów i wielkie materyały do wyrobu granatów ręcznych, których Japończycy tak się bali. Jak dalece kapitulacja była niespodzianką, dowodzi fakt, że w przeddzień kapitulacji ustawiono na wałach pięć nowych dział, a żołnierze nasi mówili: „Niech Japończycy spróbują tu przyjść, zaraz ich ugościmy“. Także i brak żywności nie dawał się zbyt uciążliwie.

Już po kapitulacji dowiedzieliśmy się, że konsul nasz wysłał z Szangaju ogromny parowiec, naładowany różnymi zapasami do Portu, który też szczęśliwie przerwał blokadę i dotarł do Portu w tej chwili, gdy Japończycy zatykali swój sztandar. Mieliśmy w zapasie 45.000 pudów białej maki, zapas sucharów na 21 dni, 3000 mułów i koni — dosyć choćby na miesiąc.

Tak wygląda „bohaterstwo“ Stoessla w ustach naoceanego świadka. Ale to wszystko nie przeszkadza mu wcale być nadal „bohaterem narodowym“.

RONIKA LWOWSKA.

Pierwszy Maja. — Święto policji. — Regulamin dla stróżów. Proces Arnolda. — Historia pięknej pani. — Bezpieczeństwo publiczne we Lwowie. — Czyn bohaterów. — Najnowszy czyn skarbowy.

Tydzień ubiegły rozpoczęliśmy świętem robotniczym, które, jak co roku, obchodziła bardzo uroczystością tutejsza policja piesza i konna przy współudziale partii robotniczej. Już wczesnym rankiem przystroić się policja odświętnie i na ten jeden dzień dała nieograniczoną wolność i swobodę wszystkim tutejszym złodziejom i rzezimieszkom, którzy też zupełnie niekrepowani pracowali tego dnia sumiennie i bez przeszkód, żałując zarazem szczerze, że socjaliści tak rzadko obchodzą swoje uroczystości...

Już dawno nie widziano takiej harmonii i jednomyślności, jaka panowała w dzień 1 maja między robotnikami a policją. Ramię do ramienia szli razem, wszędzie, gdzie widział robotników, tam była i policja. Do uświetnienia pochodu przyczyniła się nie mało konna policja, także w paradzie na koniach „wyglancowanych“ odświętnie, i niektórzy urzędnicy policji w mundurach. Aż serce rosło, gdy się widziało to wszystko, zwłaszcza, gdy się podziwiano niemy zachwyt policji podczas chorałnych pieśni rewolucyjnych. Osobna wzmianka pochlebna należy się całemu sztabowi agentów, którzy wprawdzie bez odznak i mundurów, ale za to niemniej ciekawie przeciskali się przez tłumy, stawiając bacznie uszy i żałując, że więcej uszu nie mają. Na specjalne wyróżnienie zasługuje agent Günsberg za dzielne trzymanie kroku, co mu się przy jego tuszy w ostatnich czasach tylko rzadko udaje. Konie, znajdujące się pod policjantami, zachowały się z powagą, odpowiadającą ich stanowisku urzędowemu i nie zakłócały spokoju. Wogóle znać było obycie i otrząskanie się z tą uroczystością, która od szeregu lat stała się nie tylko świętem robotczym, ale i świętem policji. Odwdzięczając się za uświetnienie pochodu, zaprosili socjaliści policję na zabawę ludową pod kopcem na Wysokim Zamku, gdzie wśród tańczących gości można było zauważyć z przyjemnością niejednego agenta. Natomiast nieprawdą jest to, co rozgłaszają wrogowie policji, jakoby jeden z komisarzy urządził się na tej zabawie i oświadczył się jednej z uświadomionych robotnic.

Jeszcze przedtem mieliśmy trochę kłopotu z regulaminem dla stróżów. Ostatecznie i ich należało jakoś uregulować, a regulacją ich zajęła się specjalna ankietka, która wypracowała statut i przedłożyła go magistratowi do zatwierdzenia.

Główną treścią regulaminu jest:

1) Urząd stróża składa się ze stróża, pani stróżowej i drobiazgu.

2) Obowiązkiem stróża jest uważać, ażeby lokatorowie utrzymywali czystość w kamienicy, na podwórzu, w kanałach, spiżarniach, strychach itd.

3) Stróżowa zastępuje stróża, gdy tenże jest urzędujący, lub czemś innym zajęty w miescie, domu lub gdzieindziej.

4) Ze wszystkimi zażaleniami na stróża odnosić się mają lokatorowie do stróżowej i naodwrot. Podania wnosi się na piśmie bez stempla.

5) Stróż ma prawo każdemu lokatorowi z wyjątkiem właściciela kamienicy wypowiadać mieszkanię, podwyższając czynsz i nakładając grzywnę, o ile uważa to za stosowne — w zamian za co —

6) Lokator obowiązany jest płacić stróżowi noworoczne, datki na każde święto i opłacać szpereg w następujący sposób:

7) Do godziny 11 płaci lokator 10 halerzy, a po 11-tej 20 halerzy; gdy jednak lokator z powodu twardego snu stróża zmuszony jest czekać dłużej, opłaca stróżowi za pierwszy kwadrans czekania 30 hal., za każdy następny 50 hal.

8) Opłata, rozumie się, od jednej osoby. Gdy stróż wpuszcza lub wypuszcza rodzinę, złożoną z więcej osób i dzieci, opłaca się za każdą głowę osobno, przyczem lokator musi pozwolić stróżowi przeliczyć, ile głów wchodzi lub wychodzi przez bramę. Nienormalnie duże głowy liczą się podwójnie.

9) Nawet gdy stróż ma podejrzenie, że lokator nie zapłaci mu szpery, musi bramę otworzyć. Wolno mu jednak w tym wypadku żądać zastawu ręcznego lub podpisania odpowiedniego dokumentu. Pretenzje te są płatne i zaskarżalne nazajutrz.

10) Gdy stróż okłada stróżową kijami, obowiązkiem jest lokatorowi pogodzić waśniących się i urządzić im ucztę składkową.

11) Wszelkie szkody, wyrządzone przez stróża mają wyrównać lokatorowie solidarnie, bez regresu do właściciela.

12) Za kradzież, popełnioną w kamienicy, odpowiada sprawca kradzieży, o ile nim nie jest sam stróż, lub stróżowa.

13) Stróżowi należy się raz na rok miesięczny urlop, w którym to czasie zastępuje go kolejno codziennie inny lokator.

Podaliśmy główne ustępy świeżego regulaminu dla stróżów, ażebyście czempredziej u siebie podobne wprowadzili. O błogich skutkach tej nowości pisać byłoby zbyt cieżko.

Tak samo byłoby zbyt cieżko pisać o procesie Arnolda za fałszerstwa wyborcze. Zdaniem bowiem najlepszych prawników we Lwowie zostanie pan Arnold w tym procesie z wszelką pewnością uwolniony, albo zasądzony. Pan Arnold wybrał to pierwsze bez wahania, chodź więc teraz o to, co wybierze sąd. Gdyby pan Arnold przy głosowaniu sędziów nad wyrokiem mógł tak pomanipulować,

jak to uczynił przy skrutynium wyborczym, z pewnością uniknęlibyśmy kryminału. Bo p. Arnold należy — nie chwalać się — do tych ludzi, którzy lubią kozie mleko, ale — na wolnym powietrzu. Sędziowie powinni to uwzględnić, bo w tym wypadku poszedłby p. Arnold do kozy za miłość bliźniego.

A teraz inna ofiara „miłości bliźniego“. Żyje we Lwowie pewna piękna kobiecina, która wszystkie swoje powaby naturalne uważa za nic, jeśli ich nie przyobleka w równie piękne koronki i aplikacje... To też na ulicy robi imponujące wrażenie... ludzie baranieją po prostu z zachwyty. Ponieważ atoli takie różne „fatałaszk“ grubo kosztują, a p. Ferdinand Güttler za wszystko każe płacić, więc... długi, krótkie długi, ale długi długami, trzeba je płacić... Grożono już nawet listami od adwokatów, skargą, potem egzekucją... Żle... Puszczaj więc inserat w gazety... Młoda, a przystojna wdówka chce nawiązać korespondencję z inteligentnym mężczyzną, dobrze sytuowanym itd... Przyszły listy... Jeden perfumowany... olśniewająco wonny. Ten ci to będzie! Idźcie odpowiedzieć wprost z naznaczeniem schadzki... Schadzka... Odrazu podobali się sobie... Było mało czasu... Szczególnie jej zależało na pośpiechu... Ale jakże to odrazu zażądać... fe! Zwłaszcza, że zauważyła u niego obrączkę — co za nieostrożność... Rozeszli się i nazaczyli drugą schadzkę już na jutro... Nie mogło być inaczej... Tymczasem jutro zachorował autor wonnego listu i — przysłał zastępcę. Dziś i to się trafia... Ale kim był pan zastępca? Mąż? Nie... Brat? — To stare... Zastępca był rodzony synalek owej pięknej pani, który właśnie zaczyna się wyrabiać... Było małe zakłopotanie... potem zaciemniające wyjaśnienie, a koroną wszystkiego: egzekucja mobilarna u pięknej pani w koronkach, która nie ma szczęścia w miłości, jako, że jest „leciwą“, choć niezaprzeczenie piękną...

Szkoda, że w tem miejscu, gdzie pisałem o policji, nie wspomniał o bezpieczeństwie publicznym we Lwowie. Na ten temat już trochę mówiono i pisano... To, że strzelają jedni drugim z rewolwerów i flobertów do okien — to głupstwo. Wprawdzie to nie bardzo przyjemnie siedzieć przy stole lub biurku i dostać w ucho lub w nos kulą flobertową, ale ostatecznie dużo się znosi dla spokoju sąsiedzkiego, więc dla miłej zgody i to znosimy dość chętnie zwłaszcza, że już przyzwyczailiśmy się do tego częstego sportu.

Taksamo i o tem już wiemy, że są pewni ludzie, którzy w nocy bez przemyślenia napadają spóźnionych przechodniów, odbierają im niepotrzebny balast, jak zegarki, pierścionki i portmonetki i każą dziękować Bogu za uratowane życie. Oni z tego żyją, więc trudno komuś brać za złe, że ten, a nie inny obrał zawód. Ale o tem jeszcze nie słyszeliście zapewne, że ci, którzy przebiegają się codziennie za ludźmi inteligentnych, tj. złotawa młodzież, a nawet niektórzy panowie technicy, także potrafią zagrażać bezpieczeństwu ludzi, wprawdzie nie w celach zarobkowych, ale dla sportu. Bardzo zacny i poważny obywatel tutejszy p. Aschkenazy wracał do domu z rodziną, a kupka „inteligentnych“ młodzieńców (żaden nie był pijany) postanowiła zabawić się kosztem spokojnych ludzi. Oto jeden z „inteligentów“ tuż przed panem A. strząskął olbrzymią flaszkę, raniąc jego i rodzinę stłuczonym szkłem, oczywiście bez żadnego powodu. Na spokojne zapytanie, dlaczego tak postępują, popytał się grad lasek, a następnie bójka. Nazwisk swoich „bohaterów“ podać nie chcieli. Nie ma co mówić — honor górą! Bohaterowie staną przed sądem.

W ostatniej chwili dowiaduję się o nowym eksperymencie fiskalnym. Oto dyrekcyja skarbu zauważyła, że niektórzy właściciele drobnych trafik jeszcze nie pomyśleli o podatku, więc na wszystkie prawie drobne trafiki nałożono podatek (tzw. zwrot zysków) w wysokości dwudziestokrotnej dotychczasowych opłat. Kto płacił 20 koron rocznie, płacić będzie 400 koron. Czy istnieje w świecie większa bezczelność skarbową? Dzienniki o tem jeszcze nie wiedzą.

Klewe.

Z życiorysu wojskowego.

„Pierwsze ostrogi nieboszczyk zdobył w marynarce“.

